

Sommer o akcji Brauna: „Jedną gaśnicą znegliżował tę żalosną sytuację”



Nie milkną echa epickiego ugaszenia chanukii w Sejmie RP przez posła Grzegorza Brauna. Redaktor naczelny „Najwyższego CZAS!”-u Tomasz Sommer zwrócił uwagę na kilka aspektów sprawy.

Przypomnijmy, że we wtorek 12 grudnia poseł Konfederacji Grzegorz Braun zgasił gaśnicą proszkową żydowski świecznik w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej, czym wywołał powszechne „święte oburzenie”. Ci sami, którzy domagają się świeckiego państwa, grzmieli o „antysemickim akcie”, gdy idea ta została wprowadzona w życie.



Postaw kawę

Na czwartek 14 grudnia na 16 zaplanowano ponowne zapalenie świec chanukowych.

Do ugaszenia menory chanukowej przez Brauna odniósł się Sommer. Zwrócił uwagę na kilka aspektów tej sprawy.

„Czego dowiedzieliśmy się dzięki jednej odpalonej gaśnicy?

- że najważniejszą religią dla POPYS-u i lewicy jest

judaizm

- że wszyscy politycy tych partii boją się Żydów, jak ognia i gotowi są przed nimi poniżyć przekraczając granice skrajnego upodlenia
- że w polskim sejmie od lat odprawiane są jakieś dzikie gusła i tylko jeden człowiek się temu procederowi sprzeciwia, a te gusła są oczywiście niczym innym, jak zaznaczaniem zdobytego terytorium, dokładnie tak samo, jak to się dzieje przy ekspansji islamu (polecam przy okazji [„Światy islamu” Chodakiewicza](#), tam ten proces wasalizacji elit jest szczegółowo opisany)
- że na jedno gwizdnięcie na kolana przed Panami padają prezydent RP Duda, biskup Ryś, wszyscy mainstreamowi dziennikarze i publicyści, a wesołek Hołownia posuwa się tak daleko, że szantażuje wicemarszałka Bosaka, próbując go zmusić do udziału w żydowskich obrzędach (czego jeszcze w historii Polski chyba nie było)
- że nawet duża część Konfederacji wykazała się kręgosłupami miękkimi, jak plastelina
- że, i to jest w sumie najsmutniejsze, ci wszyscy ludzie zawsze będą służyć Unii, Żydom, agenturom do których są w danym momencie przypięci i w nosie zawsze będą mieli jeden kraj: Polskę” – wskazał.

„Podziękujmy wszyscy Grzegorzowi Braunowi, że jedną gaśnicą zneglizował tę żalosalną sytuację” – skwitował Sommer.

[Źródło](#)



Postaw kawę

To ONI znów odpalą świece chanukowe w Sejmie. Czym jest Chabad-Lubawicz?



W czwartek po południu w Sejmie odbędzie się uroczyste zapalenie świec chanukowych z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy, marszałka Sejmu Szymona Hołowni oraz prezydium Izby.

Poprzednia, wtorkowa, uroczystość, poświęcona żydowskiemu świętu Chanuki, została zakłócona przez posła Konfederacji Grzegorza Brauna, który używając gaśnicy proszkowej, zgasił zapalone w Sejmie świece chanukowe.

Świece we wtorek zapalał rabin Szalom Dow Ber Stambler, przewodniczący Chabad-Lubawicz w Polsce, podobnie będzie w czwartek. – *Miałem przywilej zapalić świece w tym roku, tak jak robimy to od 17 lat* – powiedział w rozmowie z Robertem Mazurkiem w RMF FM rabin Stambler.



Postaw kawę

– *Jesteśmy zawsze przyjęci i zaproszeni przez Kancelarię Marszałka Sejmu i to jest temat, który stoi zawsze ponad kontrowersją, ponad podziałami politycznymi* – dodał.

W związku z tym przypominamy obszerny fragment tekstu opublikowanego na portalu nczas.com, w którym wyjaśnialiśmy,

czym jest Chabad-Lubawicz.

Czym jest Chabad-Lubawicz?

Wikipedia mówi, że jest to grupa chasydów powstała pod koniec XVIII wieku w białoruskiej miejscowości Lubawicze (jego nazwę sami wyznawcy tłumaczą z rosyjskiego jako „miasto braterskiej miłości”), w obwodzie smoleńskim. W swojej historii Chabad-Lubawicz miało 7 nauczycieli (rebe) wywodzących się z jednej dynastii.

Ostatni Menachem Mendel Schneerson zaniechał wyboru następcy i od jego śmierci w 1994 grupa nie posiada swojego rebe. Jest najszybciej rozwijającą się grupą chasydzką – liczącą ok. 200 tysięcy wyznawców na całym świecie. Chabad-Lubawicz zachęca osoby o żydowskich korzeniach, ale nieposiadające żydowskiej matki, do konwersji na judaizm.

Na stronach samej organizacji Chabad-Lubawicz znajdziemy jeszcze informację, że datuje się ona na wczesne lata czterdzieste, kiedy to władzę objął właśnie Mendem Schneerson.

Dalej czytamy, że „Obecnie 4000 rodzin – pracujących na pełen etat emisariuszy ruchu wciela w życie 250-letnie zasady i filozofię i kieruje ponad 3300 instytucjami”.

Chabad-Lubawicz reprezentowany jest w Polsce przez Fundację Chai. Działalność statutowa Fundacji Chai obejmuje „krzewienie kultury żydowskiej oraz działalność edukacyjną, a także szeroko pojętą pomoc osobom wyznania Mojżeszowego mieszkającym na terenie Polski. Fundacja współpracuje ściśle z międzynarodową organizacją żydowską Chabad-Lubawicz”. Dowiadujemy się także, że „prowadzone przez Fundację Centrum Żydowskie jest rekomendowane przez Chabad Lubawicz na świecie jako «Chabad Lubawicz w Polsce»”.

Dla szerszego audytorium organizowane są „wykłady na temat kultury i religii żydowskiej, kabały, świąt żydowskich itp.

Spotkania te są uświetniane obecnością przedstawicieli świata biznesu, korpusu dyplomatycznego i władz miasta”.

Jest też działalność kulturalna, która „ma na celu przede wszystkim budowanie porozumienia między Polakami i Żydami. Fundacja stara się propagować kulturę żydowską zarówno poprzez kontakty z władzami lokalnymi i centralnymi (np. organizację spotkań przedstawicieli władz z wybitnymi rabinami), jak i poprzez akcje skierowane do szerszych grup społecznych”.

Krytycy przypominają, że członkowie Chabad-Lubawicz należą do ortodoksyjnych zwolenników Kabały i ich działalność ma charakter sekciarski. Pojawiają się też spekulacje na temat dość niejasnych kontaktów tego odłamu chasydów z politykami w kraju i na świecie.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Atrakcje i pułapki judaszyzmu



Czy ktoś wyobrażał sobie coś podobnego? Tu pan marszałek Szymon Hołownia, najwyraźniej będący pod wrażeniem oszałamiającej kariery Włodzimierza Zełńskiego, który

wcześniej grywał – albo w każdym razie, udawał że grywa – penisem na fortepianie, bryluje na tle sejmowej zgrai, podobnie, jak Donald Tusk, który właśnie wygłasza expose, jak to będzie przychyłał nam nieba (“Będę dążył do dobra powszechnego” mówił premier Mateusz Bigda w książce Juliusza Kadena-Bandrowskiego) – a tu w sejmowych kuluarach poseł Grzegorz Braun proszkową gaśnicą gasi chanukowe świece na ustawionej tam [chanukiji](#).

Od razu przyćmił i pana marszałka, który na wszelki wypadek się oburzył, żeby nie padło na niego podejrzenie o myślozbrodnię, podobnie jak Donald Tusk, a za nimi – jak za jakąś jednopłciową parą – swoje oburzenie w podskokach wyrazili wszyscy – bo wiadomo, że Wielki Brat patrzy, więc jakże tu się nie oburzyć, czy nie potępić? Oczywiście potępić, a kto pierwszy potępi, ten będzie miał większe fory u starszych i mądrzejszych, bez zgody których żadna kariera nie jest dzisiaj możliwa.



Postaw kawę

Za pierwszej komuny było inaczej: “W Poroninie na jedlinie wiszą gacie po Leninie. Kto chce w Polsce awansować, musi gacie pocałować.” – a dzisiaj inaczej: “Tam na Czerskiej, na patyku, wiszą gacie po Michniku. Kto chce w Polsce...” – i tak dalej. Jak widzimy, różnice między pierwszą komuną a obecną wprawdzie są, ale nie takie znowu duże.

Więc wszyscy pośła Brauna potępiłi – ale właściwie za co? Przecież ta sama zgraja, która teraz na wyścigi go potępia, jeszcze kilka tygodni temu pyskowała o potrzebie przestrzegania konstytucyjnych zasad, ze szczególnym uwzględnieniem zasady rozdziału Kościoła od państwa. Tak się ta zasada nazywa, ale wiadomo, że chodzi w niej nie tylko o Kościół katolicki, ale o wszystkie uznane prawnie wyznania, z

judaizmem włącznie.

Jak ta zasada przekłada się na praktykę? Między innymi tak, że w gmachach publicznych nie powinny odbywać się żadne nabożeństwa. O ile w Pałacu Namiestnikowskim, gdzie rezyduje, czyli mieszka pan prezydent, może on w swoim mieszkaniu robić co chce; palić chanukowe świece, czy odprawiać nabożeństwa ku czci Phallusa Uskrzydlonego i nikomu nic do tego – to taki na przykład Sejm niczym mieszkaniem nie jest, tylko gmachem publicznym, a skoro tak, to zgodnie z zasadą rozdziału Kościoła od państwa, nie powinny odbywać się tam żadne nabożeństwa.

Tymczasem Żydowie, jak-gdyby-nigdy-nic, wtaszczyli do sejmowych kuluarów menorę, która w judaizmie stanowi obiekt kultu religijnego i zapalili chanukowe świece, co jest liturgią. Ta liturgia odprawowana jest na pamiątkę odzyskania, a właściwie nie tyle odzyskania, co odczyniania uroków w Świątyni Jerozolimskiej po tym, jak Antioch, pragnąc zaszczerpieć Judejczykom kulturę hellenistyczną, umieścił tam posąg Zeusa.

Ale Żydowie o żadnym Zeusie nie chcieli słyszeć, wszczęli powstanie kierowane przez Machabeuszy, świątynię odzyskali, no a potem, skoro została strefiona, musieli odczynić w niej uroki, polegające m.in. na zapaleniu lamp. Ale było tam bardzo mało oliwy, tylko na kilka godzin do jednej lampy. I co się okazało? Okazało się, że Najwyższy zrobił cud, to znaczy – rozmnożył oliwę tak, że mnóstwo lamp się paliło przez cały czas i uroki zostały odczynione. Taka to ci teologia.

Nawiasem mówiąc, Najwyższy już taki cud zrobił i wcześniej, w przypadku Eliasza który trafił do pewnej wdowy, co nie miała już nic do jedzenia, tylko trochę mąki i oliwy. Eliaz kazał jej zrobić dla siebie placek, a kiedy robiła, okazało się, że ani mąki, ani oliwy wcale nie ubywa. Słowem – flaszka niewypitka i bułka niedojadka. Nawiasem mówiąc, chanuka jest świętem stosunkowo mało kontrowersyjnym, w porównaniu choćby

do takiego radosnego święta Purim, które – jak zaświadcza biblijna Księga Estery – obchodzone jest na pamiątkę ostatecznego rozwiązania.

Czytamy tam, jak niejaki Haman, obrzydliwy antysemitnik, zaplanował sobie ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej i już przekonał do tej operacji króla Aswerusa. Ten król miał nałożnicę, Żydówkę Esterę, która utrzymywała sekretne kontakty z jakimś Mardocheuszem, który według wszelkiego prawdopodobieństwa był rodzajem agent provocateur. Powiadomiony przez Esterę Mardocheusz przekabacił króla, że to nie Żydowie, tylko Haman uknuł przeciwko niemu straszliwy spisek.



Postaw kawę

Król przestraszył się, niczym pan poseł Sławomir Mentzen na wieść o akcji pośła Brauna i pozwolił Żydom na zlikwidowanie nie tylko Hamana, ale około 70 tysięcy jego potencjalnych zwolenników. Jestem pewien, że jak już wszystkie narody miłujące pokój pogodzą się z ostatecznym rozwiązaniem kwestii palestyńskiej przez bezcenny Izrael, to na pewno na pamiątkę tego ludobójstwa też zostanie ustanowione jakieś radosne święto, najlepiej ekumeniczne, żeby liturgię mógł celebrować również Jego Eminencja Grzegorz kardynał Ryś.

On stoi na czele dialogu z judaizmem i wprowadzie na judaizm jeszcze nie przeszedł, ale przecież wszystko dopiero przed nami. Tedy – jak już pisałem w książce “Ulubiony ustrój Pana Boga”, księgi biblijne, a już Księga Estery w szczególności, to gotowe scenariusze na sensacyjny kryminał, w dodatku – z “momentami”. To wielka literatura, której do pięt nie dorastają powieści pana Jakuba Żulczyka, chociaż na ich podstawie kręcone są jakieś gnioty.

Ale dość już tych dygresji, bo teraz wszyscy przyzwoici, mądrzy i roztropni, co to rozpoznają się po zapachu, zachodzą w głowę ("zachodzimy w um z Podgornym Kołą..."), co tu zrobić z posłem Grzegorzem Braunem. Na razie Konfederacja go "zawiesiła" i zabroniła mu przemawiania w Knesejmie, co jak na formację prezentującą się jako nonkonformistyczna i wolnościowa wygląda dość osobliwie.

W tym przypadku incydent z Grzegorzem Braunem i gaśnicą jest rodzajem *felix culpa*, bo dzięki niemu już wiemy, że jak przychodzi co do czego, to Konfederacja z podkulonym ogonem ćwierka, jak cała reszta zgrai, więc nie widać żadnej różnicy, a skoro nie widać różnicy, to po co przepłacać? Można by tylko zapytać, czy jest ona za konstytucyjną zasadą rozdziału Kościoła od państwa, czy jednak dopuszcza jakieś wyjątki?

Ale dopuszczenie jakiegoś wyjątku oznaczałoby złamanie zasady równouprawnienia wszystkich wyznań. Jak się okazuje, i tak źle i tak niedobrze ("nie na naszą głowę, Eminencjo" – powiedział Stanisław, kamerdyner kardynała Kakowskiego, kiedy ten mu zakomunikował, że został członkiem Rady Regencyjnej i z księciem Lubomirskim oraz panem Ostrowskim ma rządzić krajem). Na razie Judenrat "Gazety Wyborczej" jeszcze nie wie, co z posłem Braunem zrobić, niczym ci Murzyni, co na pustyni złapali grubasa.

Nie wiedzieli, co mu zrobić, ucięli – no, mniejsza z tym. Kto jednak wie, czy wkrótce Judenrat, rada w radę uradzi, by posła Brauna tradycyjnie ukamienować? W końcu faryzeusze właśnie tak robili.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Chanuka ponownie zapalona w Sejmie. Rabin: To jest prawdziwa twarz Polski



W Sejmie ponownie zapłonęły świece chanukowe. Zgodnie z zapowiedziami, wśród uczestników uroczystości byli najwyżsi rangą przedstawiciele państwa, w tym prezydent Andrzej Duda, marszałek Sejmu Szymon Hołownia i marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska. Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich wygłosił przemówienie podczas ceremonii.

W czwartek o godzinie 16:00 w głównym holu Sejmu RP odbyła się uroczystość zapalenia świec chanukowych. Straż Marszałkowska sprawdziła wszystkie kwestie związane z bezpieczeństwem i wdrożyła odpowiednie procedury. Marszałek [Hołownia zakazał wstępu do Sejmu posłowi Grzegorzowi Braunowi](#).



Postaw kawę

Na uroczystości jako pierwszy wystąpił Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich. – *To jest prawdziwa twarz Polski* – powiedział Rabin.

– *Gdy ktoś zgasił nasz świecznik chanukowy, to od razu jaka*

była reakcja? Zapaliliśmy go jeszcze raz i to jest symbol naszej historii. Zapaliliśmy światło jeszcze raz i to jest symbol żydowskiej, polskiej historii. Nie mogą nas zgasić, ponieważ stoimy razem – dodał rabin.

W uroczystości udział brał również rabin Szalom Dow Ber Stambler, przewodniczący Chabad-Lubawicz w Polsce. Podziękował Hołowni za kolejne zaproszenie do Sejmu.

– Nie będziemy walczyć z mrokiem fizycznie, bo nie ma jak, nie ma po co. Mrok będziemy rozpraszać przez światło i mamy szczęście, że małe światło może rozpraszać dużo mroku. To jest ta ceremonia, zapalenie świec chanukowych, zapalenie światła, tolerancja, wzajemny szacunek i wolność religii w pełnym tego słowa znaczeniu – powiedział rabin Stambler.

Po raz pierwszy w historii na uroczystości zapalenia świec chanukowych razem pojawili się prezydent RP i marszałek Sejmu.

To nawet ciekawe, że śpiewają po klingońsku
pic.twitter.com/SwWmokozQw

– lecterro (@lecterro) [December 14, 2023](#)

Akcja Grzegorza Brauna

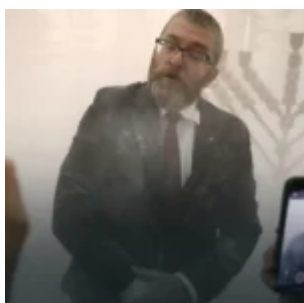
We wtorek poseł Konfederacji Grzegorz Braun zakłócił w Sejmie żydowskie święto. Używając gaśnicy proszkowej, zgasił zapalone świece chanukowe. Mainstream zawył z oburzenia, marszałek Szymon Hołownia wykluczył Brauna z obrad, a Prezydium Sejmu nałożyło na posła maksymalną możliwą karę – pozbawienie połowy uposażenia na trzy miesiące i całości diety na pół roku. Sprawa została także skierowana do prokuratury.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Czy polski Sejm, to żydowska synagoga?



Kabalistyczna numerologia i talmudyczne obrzędy w nominalnie polskim Sejmie.

13 grudnia, to symboliczna data ...zarówno dla Polaków (Stan wojenny), jak i dla Amerykanów (FRS)

[Chanuka](#) to ośmiodniowe święto określane współcześnie jako Hag ha-Urim (hebr. święto świateł), które powstało na bazie wydarzeń historycznych opisanych w Księgach Machabejskich. W kalendarzu żydowskim święto rozpoczyna się 25 kislew, a kończy 2 tewet, i wypada przeważnie w grudniu. W 2023 roku [Chanuka](#) rozpoczyna się wieczorem 7 grudnia, kończy wieczorem 15 grudnia.

[Chanuka](#) to święto historyczne, które nie pochodzi wprost z Tory. Dlatego wszystkie świąteczne dni są zwykłymi dniami roboczymi. Najważniejszym elementem obchodów [Chanuki](#) jest codzienne zapalanie świateł – jednego pierwszego dnia, dwóch – drugiego itd. aż do ósmego dnia, kiedy zapala się osiem świateł. Światła palą się w charakterystycznym,

dziwięcioramiennym świeczniku zwanym [chanukija](#) lub menorą chanukową.



Postaw kawę

Celem zapalania świec w kolejne wieczory jest rozgłaszanie chanukowego cudu (aram. pirsuma danisa). Cud ten miał zdarzyć się w starożytnej Judei w II w. p.n.e. w czasie, kiedy trwała wojna o wolność religijną między żydowskimi powstańcami – [Machabeuszami](#), a okupującą kraj armią króla syryjskiego Antiocha IV, który usiłował przemocą hellenizować Żydów. Kiedy [Machabeusze](#) odzyskali [świątynię jerozolimską](#) i wznowili w niej rytuał zapalania menory, posłużyło im do tego odnalezione małe naczynie z oliwą wystarczającą zwykle jeden dzień. Tymczasem menora paliła się aż przez osiem dni.

Innym cudem, wzmiankowanym w dodatkowych modlitwach świątecznych, jest fakt pokonania potężnej i doskonale uzbrojonej armii syryjskiej przez garstkę żydowskich rebeliantów.

[Chanuka](#), podobnie jak Boże Narodzenie, jest świętem wesołym i rodzinnym. W każdy wieczór wokół [chanukiji](#) stawianej przy oknie tak, aby jej światło wychodziło na zewnątrz domu, gromadzi się cała rodzina. W zależności od przyjętego zwyczaju, wszyscy zapalają jeden świecznik lub każdy domownik zapala własny.

Tradycja zaleca używanie lampek oliwnych, przypominających legendę o cudzie. Zapalaniu [chanukiji](#) towarzyszą określone błogosławieństwa i pieśni. Je się wtedy specjalne potrawy, na pamiątkę cudu smażone na oleju (pączki, placki ziemniaczane i inne tłustości), a dzieci dostają prezenty. Dorośli zasiadają do kart, a dzieci grają w [dreidel](#), gdzie stawką jest gelt, czekoladowe pieniążki lub inne łakocie.

[Dreidel](#), czyli świąteczny bączek oddaje myśl przewodnią [Chanuki](#): pamięć o cudzie. Zasady gry są bardzo proste. Na każdej z czterech stron bączka znajduje się hebrajska litera: nun, gimel, hej, szin. Każda z nich symbolizuje wygraną lub przegraną w grze, a jednocześnie jest początkiem słowa. Kręcąc bączkiem losowo, wygrywamy lub przegrywamy słodkości, a jednocześnie układamy zdanie „wielki cud stał się tam” (hebr. nes gadol haja szam).

[Źródło](#)



Postaw kawę

**Świat żydowski został
wstrząśnięty publikacją
książki: „Wymyślenie
żydowskiego narodu”.**



„Zapewne zadajecie sobie teraz pytanie: skoro nie było takiego wydarzenia jak wypędzenie Żydów z Palestyny, to gdzie się ci Żydzi podziali? Otóż Nigdzie. Nadal mieszkają na swojej ziemi

w Palestynie. Potomkowie starożytnych Żydów to dzisiejsi Palestyńczycy. Ludzie ci zostali, bowiem zarabizowani po tym, gdy w VII wieku Palestyna została podbita przez Arabów. Nie ma się im zresztą, co dziwić. Arabowie ogłosili, że każdy, kto uzna Mahometa za proroka, zostanie zwolniony od podatków.”

„Mało tego, w sensie etnicznym, skupiska tak zwanych żydów w Europie, Afryce czy Azji wcale nie są skupiskami żydowskimi. To przedstawiciele rozmaitych innych ludów i narodów, których przodkowie przed wiekami nawrócili się na religię judaistyczną. Żydzi znaleźli się na całym świecie nie dzięki jakiejś mitycznej wędrówce ludów, tylko dzięki masowemu nawracaniu! Bycie Żydem w Europie czy Afryce nie miało nic wspólnego z narodowością. Żydami byli po prostu wyznawcy judaizmu.”

Profesor Shlomo Sand.

Świat żydowski został wstrząśnięty, dokonała tego publikacja książki: ***„Wymyślenie żydowskiego narodu”*** cenionego na całym świecie profesora historii z prestiżowego Uniwersytetu Telawińskiego. Izraelski naukowiec, który *de facto* ma polskie korzenie przez jednych został określony mianem wariata oraz jak to w ostatnim czasie bywa bardzo często, nazwany został także **antysemitą**, który kała własne gniazdo. Są jednak i tacy, którzy uważają go za wielkiego wizjonera, nie bojącego się wystąpić przeciwko żydowskiemu kłamstwu i iluzji, nie bojącego się przerwać złą złą milczenia.

Profesor Shlomo Sand twierdzi jednoznacznie, że naród żydowski **został wymyślony**. W samym Izraelu naukowa rozprawa profesora o Polskich korzeniach spotkała się z niespotykanym dużym zainteresowaniem odbiorców i rzecz praktycznie bez precedensu, **trafiła na listę bestsellerów, na której gościła nieprzerwanie dziewiętnaście tygodni**. Z kolei we Francji książka: ***„Wymyślenie żydowskiego narodu”*** zdobyła prestiżową

nagrodę *Prix Aujourd'hui*.

Zatem przejdźmy do sedna i odpowiedzmy sobie, kto według Sanda wymyślił naród żydowski? Otóż nie, kto inny jak **historycy Żydowscy żyjący w Niemczech drugiej połowy XIX wieku**. To był czas historii, w którym Europejczycy zaczęli myśleć kategoriami zintegrowanych wspólnot etnicznych. Żydowscy historycy w Niemczech wzorowali się na nacjonalistach państw europejskich, głównie Niemcach, **tak właśnie powstał syjonizm, oraz naród żydowski**.

O wypędzeniu żydów z Palestyny przez Rzymian napisano w deklaracji niepodległości Izraela z 1948 roku, a nawet na żydowskich banknotach, jednak profesor Shlomo Sand uważa, że to mit założycielski Państwa Izrael: *„wyrzucili nas z naszej ziemi dwa tysiące lat temu, ale teraz wróciliśmy, aby ją odebrać”*. Po czym dodaje: *„nawet ja zawodowy historyk od kilkudziesięciu lat bezkrytycznie w to wierzyłem. **Dopóki dziesięć lat temu nie postanowiłem zbadać tego problemu**”*.

Drodzy Czytelnicy nie oszukujmy się, obecna sytuacja w Palestynie jest dramatyczna i naznaczona holocaustem. Jednak holocaust przeprowadzany jest na Palestyńczykach przez właśnie Żydów, którzy **bombardują Palestynę mordując przy tym niewinne dzieci**. Żydzi dosłownie wkroczyli do Palestyny i uchwałą ONZ zajęli część jej terytorium, to jednak nie wybrzmiewa w mediach głównego nurtu. Powróćmy teraz do profesora Shlomo Sanda i jego kolejnych słów:

*„Zacząłem od literatury przedmiotu. Ku mojemu zdumieniu okazało się, że **nie ma ani jednej książki naukowej na temat wypędzenia Żydów z Palestyny**. Wyobrażacie to sobie? Jedno z najważniejszych wydarzeń w historii narodu, a nikt nie napisał na ten temat opracowania historycznego. Mamy zatem do czynienia z wielką mistyfikacją. Mit o wypędzeniu Żydów to wytwór propagandy z IV wieku a miała to być kara za zabicie Syna Bożego.*

Właśnie do tego mitu nawiązali syjoniści w XIX wieku. Aby zbudować naród, trzeba było spreparować jego pamięć. Francuscy nacjonaści odwoływali się do starożytnych Galów, włoscy do Juliusza Cezara, a niemieccy do Teutonów. Żydzi wzięli z nich przykład. Ogłosili, że Rzymianie wypędzili ich przodków z Palestyny, ci rozeszli się po całej ziemi, ale **teraz muszą znowu połączyć się w jeden naród.**

Mało tego, w sensie etnicznym, skupiska tak zwanych żydów w Europie, Afryce czy Azji **wcale nie są skupiskami żydowskimi.** To przedstawiciele rozmaitych innych ludów i narodów, których przodkowie przed wiekami nawrócili się na religię judaistyczną. Żydzi znaleźli się na całym świecie nie dzięki jakiejś mitycznej wędrówce ludów, tylko **dzięki masowemu nawracaniu!** Bycie Żydem w Europie czy Afryce nie miało nic wspólnego z narodowością. **Żydami byli po prostu wyznawcy judaizmu.**

Od II wieku przed narodzeniem Chrystusa aż do IV wieku naszej ery **judaizm był najważniejszą monoteistyczną religią na świecie,** której celem było pozyskanie jak najwięcej nowych wyznawców. Przekonanie pogan, że powinni wierzyć w jednego Boga, co robiono zresztą bardzo skutecznie. I stąd na świecie wzięło się tylu Żydów.

Na judaizm nie nawracali się tylko poszczególni ludzie, ale całe królestwa. Na przykład w Jemenie czy Afryce Północnej. **Podobnie stało się z leżącym pomiędzy Morzem Kaspijskim a Morzem Czarnym królestwem Chazarów.** W XII wieku ten nawrócony na judaizm turecki lud zaczął być jednak spychany przez Tatarów i Mongołów Dżyngis-chana na zachód. Zatrzymali się we wschodniej Polsce, stąd 75 procent polskich Żydów wygląda inaczej niż Polacy, gdyż **jest pochodzenia chazarskiego.**

Moja mama miała osiem sióstr. Pięć miało kruczoczarne włosy i semickie rysy – tak jak ja – ale trzy były blondynkami i miały niebieskie oczy. Do dziś wielu Żydów pochodzących z

Polski ma europejski wygląd. Dlaczego? Otóż, królestwo Chazarów podbiło ziemie zamieszkane przez Słowian. **Mniej więcej w okolicach Kijowa, dlatego około 25 procent polskich Żydów to potomkowie tych Słowian, którzy przyjęli judaizm od swoich chazarskich władców.**

Zapewne zadajecie sobie teraz pytanie: skoro nie było takiego wydarzenia jak wypędzenie Żydów z Palestyny, to gdzie się ci Żydzi podziali? Otóż Nigdzie. **Nadal mieszkają na swojej ziemi w Palestynie. Potomkowie starożytnych Żydów to dzisiejsi Palestyńczycy.** Ludzie ci zostali, bowiem zarabizowani po tym, gdy w VII wieku Palestyna została podbita przez Arabów. Nie ma się im zresztą, co dziwić. Arabowie ogłosili, że każdy, kto uzna Mahometa za proroka, zostanie zwolniony od podatków.

Palestyńczycy często pytają mnie: czyli to my jesteśmy prawdziwymi Żydami? Nie, odpowiadam, **jesteście tylko ich potomkami.** Żyjecie, bowiem w miejscu świata, przez które przechodziło wielu zdobywców i wszyscy zostawiali tu swoje geny. Podbój arabski był również podbojem biologicznym. Nie zmienia to jednak faktu, że **członek Hamasu z Hebronu jest bliżej spokrewniony z antycznymi Żydami niż izraelski żołnierz, z którym walczy.**

Jaka będzie przyszłość Izraela? Bardzo ponura. Obawiam się, że w dalekiej perspektywie **nie ma żadnej szansy, żeby przetrwał na Bliskim Wschodzie jako państwo żydowskie.** Należy zerwać z tym nonsensem i porozumieć się z Arabami. Przyjść wreszcie do wiadomości rzecz oczywistą: że jesteśmy wielokulturowym, wieloetnicznym społeczeństwem, a nie żadnym plemiennym monolitem, który może się separować od Arabów.

Proszę się przespacerować ulicami Tel Awiwu. Jaki pluralizm! Ile ludzkich typów! Żydzi europejscy, Żydzi bliskowschodni, Polacy, Rosjanie, Etiopczycy! I ci wszyscy ludzie uparcie powtarzają, że w ich żyłach płynie jedna krew."

Książka „Wymyślenie żydowskiego narodu” zaszokowała świat i

ujawniła spisek syjonistów ukazując przy tym ogromny paradoks a mianowicie to, że **mieszkańcy Palestyny mają więcej wspólnego z prawdziwymi żydami aniżeli rzekomi żydzi z Izraela**. Wiele środowisk żydowskich na całym świecie bez podjęcia jakiegokolwiek polemiki odrzuciło zawartość wyżej wspomnianej publikacji, powstaje jednak pytanie czy aby nie za szybko?

[Źródło](#)

Turcy kontra Mossad



Wiele osób na całym świecie zadaje sobie pytanie: dlaczego izraelski system obrony powietrznej „Żelazna Kopuła” przepuścił całe mnóstwo rakiet Hamasu i okazał się aż tak nieskuteczny?

Izraelskie służby tłumaczą się tym, że Iron Dome jest skuteczny, ale nie w sytuacji, gdy na cele leci tysiąc, dwa czy jeszcze więcej rakiet. Tymczasem do mediów wyciekły zakulisowe, tajne działania tureckiej Narodowej Agencji Wywiadowczej – MiT. Chodzi o informacje o operacji, która pokrzyżowała plan Mossadu. Rzecz idzie o porwanie najniebezpieczniejszego palestyńskiego hakera, który przedostał się do Turcji jako palestyński inżynier. Był ścigany przez Mossad, ponieważ był w stanie opracować specjalne programy penetracji systemu Żelaznej Kopuły!

Haker przybył do Stambułu jeszcze w marcu 2020 r. Działania

tureckiego wywiadu MiT polegały na obserwacji agentów Mossadu, którzy udawali biznesmenów. Zwrócono uwagę na ich komunikację z palestyńskim inżynierem, po tym, jak zidentyfikowali go ostatecznie jako poszukiwanego palestyńskiego hakera. Po podsłuchaniu ich rozmów z nim, okazało się, że oferowali mu ogromne sumy pieniędzy i atrakcyjną pracę w krajach europejskich. Turecki MiT wysłał do Palestyńczyka jednego ze swoich agentów, aby go przestrzegł, aby nie słuchał ofert i że Mossad będzie próbował go porwać. Agent MiT namawiał go żeby został, ale młody człowiek, który przyjechał do Turcji jako palestyński inżynier, wolał wyjechać z Turcji i udać się do Malezji, która nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z Izraelem.

Myślał, że tam jego życie będzie bezpieczne. Tuż przed podróżą agentom MiT udało się umieścić w telefonie inżyniera specjalne oprogramowanie szpiegujące. Nie wiadomo, czy operacja została przeprowadzona za jego zgodą, czy bez jego wiedzy. Dzięki temu oprogramowaniu turecki MiT znał lokalizację Palestyńczyka nawet wtedy, gdy miał wyłączony telefon. Po tym, jak haker wyjechał do Malezji, został namierzony i porwany przez komórkę Mossadu. Więziony, był poddawany surowym torturom i przesłuchaniom. Agenci Mossadu próbowali się dowiedzieć, jakiego programu użył do wyłączenia systemu Żelaznej Kopuły i jakiego języka szyfrowania użył. Gdy turecki MiT dowiedział się o porwaniu Palestyńczyka, skontaktował się odpowiednimi instytucjami malezyjskimi i podał im jego lokalizację w tym kraju.

Malezyjskiemu zespołowi do zadań specjalnych udało się dotrzeć do hakera, uratować go i aresztować komórkę agentów Mossadu. W akcji uwolnienia wzięły udział także zespoły z Oddziału Antyterrorystycznego Departamentu Policji w Stambule, koordynowane przez Agencję MiT. W Stambule aresztowano również agentów Mossadu, którzy koordynowali akcję w Malezji. Palestyńczyka, którego określano jako bardzo zdolnego hakera, sprowadzono z Malezji. Został przetransportowany do Turcji i

zapewniono mu tam bezpieczeństwo.

[Jacek Mędrzycki](#)

Mesjanizm żydowski a polski



Są oczywiście nasze rodzime, swoiste źródła polskiego mesjanizmu politycznego. Jednak – jak właściwie wszystko co odnosi się do świata idei – jest to nasz import. Nim zatem zaczniemy rozprawiać o polskim mesjanizmie, warto przyjrzeć się pierwowzorom.

Zbadać historyczne jego tło i doktrynalne uwarunkowania. Są na ten temat obszerne analizy, opisujące to zjawisko na szerokim, przekrojowym tle. Na przykład traktuje o tym książka ks. Jelonka, wydana już w dwudziestym pierwszym wieku, a zatytułowana *Mesjanizm*. Wykorzystując zawarte w niej niektóre myśli, tezy oraz konkluzje podążmy jednak swoją ścieżką. Zobaczmy zatem na czym zasadzał się mesjanizm żydowski, ten pierwowzór, z którego tak obfitą treść zaczerpnął system, który wieki później ukształtował się w naszym kraju.

Dla zobrazowania tego zjawiska użyjmy sceny, która ma związek z procesem Jezusa Chrystusa przed żydowską starszyzną religijno-polityczną. Otóż w znamiennych słowach Arcykapłan tłumaczy, jaki jest tak zwany przedmiot sprawy. Powiada on bowiem wprost, że lepiej by jeden zginął za naród, niż zbiorowość miałaby ponosić odpowiedzialność za działalność

Jezusa. I na tym właśnie polega i zawiera się istota żydowskiego mesjanizmu. Idea na wskroś zmaterializowana, brutalnie wyjałowiona z wszelkiej duchowości i to mimo pozorów, iż jej rodowód jest jakby samym wysublimowanym sednem tej religii. W tym przypadku narodowe kierownictwo Żydów, całą tę dramatyczną sprawę stara się rozegrać na dwóch jednocześnie płaszczyznach. Z jednej strony powodem nocnego procesu jest odrzucenie poglądu, iż Jezus jest oczekiwanym i wieszczonym przez pisma Mesjaszem, a z drugiej zaś zgodą na to, że nie jest On tylko zwykłym buntownikiem. Kimś kto zaledwie narusza ustalone religijno-polityczne reguły. Lepiej więc, by ktoś taki jak On zginał za naród, niż miałoby być odwrotnie. Dla praktycznych Rzymian te niuanse były trudne do ogarnięcia ich łaćnińskim rozumem. Przez całą część sądową Piłat nie może pojąć kogo sądzi? Czy stoi przed jego trybunałem polityczny buntownik, czy religijny reformator, wieszcz nowej konfesji. Ostatecznie pod naciskiem „ulicy” sterowanej przez duchowe przywództwo, niechętnie przyjmuje, że skazuje politycznego dysydenta przeciwko władzy cesarów. W następnych wiekach wśród Żydów pojawiało się wielu uzurpatorów do tytułu mesjasza. Niekiedy w kontekście religijnym, często w swoistym związku z polityczną sytuacją. Jak na przykład

Sabataj cwi czy w Polsce twórca frankizmu Jakub Frank (Dobrucki). Jednak jako narodowi zbawcy, były to już tylko postacie właściwie karykaturalne, ostro również zwalczane przez izraelską ortodoksję. W tym samym czasie u Żydów kształtowała się już inna odmiana mesjanizmu, która czerpała ze starych starotestamentowych inspiracji, ale starała się dostosowywać do wymogów duchowych danych epok. Chodzi o tak zwany mesjanizm kolektywny, gdy to wyzwolicielem jest nie konkretna osoba, ale cały naród. A jeśli więc mesjanistyczne cechy posiada cała społeczność, to chodzić może – jak w omawianej sprawie – nie tylko o samozbawienie tej grupy, ale o pełnienie zbawczo-wyzwolicielskich funkcji wobec wszystkich narodów świata. Doprowadza to do takiej konkluzji: jest to polityczno-społeczny proces, zakończony zwieńczeniem historii,

tej tu i teraz. Naród, który tę rolę pełni, w wyniku realizacji owego postulatu nabywa cech nowego światowego kapłaństwa.

[Antoni Koniuszewski](#)

Izraelskie lobby i amerykańska polityka zagraniczna



Od redakcji: Węgry uchodzą za kraj, który prowadzi proizraelską politykę, co wyraża się m.in. w poparciu przez Budapeszt operacji izraelskiej w Gazie. Relacje między Viktorem Orbanem a Benjaminem Netanjahu są niemal przyjacielskie. Jednak to poparcie nie jest całkowicie bezkrytyczne. Świadczy o tym poniższy artykuł, który ukazał się w rządowym dzienniku „Magyar Hírlap”:

„John Mearsheimer i Stephen Walt napisali artykuł, a następnie książkę pod tym tytułem w 2006 roku, a ich idee są nadal aktualne

John Mearsheimer i Stephen Walt napisali artykuł, a następnie książkę o tym tytule w 2006 roku, co może wydawać się minionymi czasami, ale pytania postawione przez dwóch autorów, pierwszego profesora nauk politycznych na Uniwersytecie w

Chicago, a drugiego profesora w John F. Kennedy School of Government na Harvardzie, są nadal aktualne ze względu na trwającą wojnę Izraela z Hamasem, ale także bardziej ogólnie, ze względu na odwieczną historię naturalną lobbingu.

Punktem wyjścia autorów jest to, że Izrael otrzymuje nieproporcjonalnie duże wsparcie finansowe i polityczne ze strony Stanów Zjednoczonych, co nie pokrywa się z interesami narodowymi Ameryki, a wynika to z wpływu „lobby izraelskiego” na amerykańską politykę zagraniczną. Autorzy wspominają, że innym grupom interesu udało się wpłynąć na politykę zagraniczną USA, ale żadne inne lobby nie przekonało Amerykanów, że interesy Izraela są również interesami USA.

Sekretem sukcesu izraelskiego lobby jest to, że realizuje ono dwie wszechstronne strategie promowania amerykańskiego wsparcia dla Izraela. Po pierwsze, mając znaczący wpływ w Waszyngtonie zarówno na Kongres, jak i władzę wykonawczą, aby wspierać Izrael, lobby stara się przekonać, że poparcie dla Izraela jest „mądrą” decyzją polityczną. Po drugie, lobby dąży do tego, aby dyskurs publiczny na temat Izraela wyglądał pozytywnie i nie dopuścić do tego, by krytyczne komentarze na temat Izraela były słyszane w przestrzeni politycznej.

Jednym z filarów skuteczności izraelskiego lobby jest jego wpływ na Kongres USA. Niektórzy kluczowi członkowie Kongresu są „chrześcijańskimi syjonistami”, dla których ochrona Izraela jest priorytetem numer jeden. Innym źródłem siły lobby jest proizraelski personel Kongresu. Autorzy cytują tutaj Morrisa Amitaya, byłego szefa **AIPAC (Amerykańsko-Izraelskiego Komitetu Spraw Publicznych)**, który zauważył kiedyś: „Jest wielu pracowników Kongresu, którzy są Żydami i patrzą na pewne kwestie z perspektywy bycia Żydem. (...) To są ludzie, którzy mogą przygotowywać decyzje dla senatorów. Jest bardzo wiele rzeczy, które można osiągnąć na poziomie personelu”.

AIPAC sam w sobie jest bazą do wywierania wpływu na Kongres. Jego sukces wynika z jego zdolności do nagradzania kandydatów

do Kongresu, którzy popierają jego program i karania tych, którzy się mu sprzeciwiają. Pieniądze są kluczowe w wyborach w USA, a AIPAC zapewnia, że przyjaciele Izraela otrzymują wsparcie finansowe, podczas gdy ci, którzy są uważani za wrogich Izraelowi, mogą być pewni, że AIPAC zapewni pomoc w kampanii ich przeciwnikom politycznym. AIPAC prowadzi również kampanie pisanie listów i zachęca redaktorów gazet do popierania proizraelskich kandydatów.

Lobby izraelskie ma również znaczny wpływ na władzę wykonawczą. Pomimo faktu, że Amerykanie żydowskiego pochodzenia stanowią tylko 3 procent populacji, duże sumy pieniędzy na kampanię są przekazywane kandydatom obu partii. **„Washington Post” oszacował kiedyś, że kandydaci Demokratów na prezydenta otrzymują 60 procent pieniędzy na kampanię od żydowskich organizacji.** Siły proizraelskie dbają również o to, by krytycy państwa żydowskiego nie otrzymywali ważnych stanowisk w polityce zagranicznej.

Oprócz bezpośredniego wpływania na politykę rządu, lobby stara się również kształtować publiczne postrzeganie Izraela i Bliskiego Wschodu. Organizacje proizraelskie ciężko pracują, aby wpłynąć na media, think tanki i instytucje akademickie, które odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu opinii publicznej. Stanowisko lobby wobec Izraela jest szeroko odzwierciedlone w mediach głównego nurtu, w dużej mierze dlatego, że większość amerykańskich komentatorów jest proizraelska.

W ostatnich dziesięcioleciach siły proizraelskie stały się dominujące w kilku amerykańskich think tankach, w tym w American Enterprise Institute, Brookings Institution, Center for Security Policy, Foreign Policy Research Institute, Heritage Foundation, Hudson Institute, Institute for Foreign Policy Analysis i Jewish Institute for National Security Affairs.

Lobby najtrudniej było zdławić debatę na temat Izraela na

kampusach uniwersyteckich, ponieważ wolność akademicka jest fundamentalną wartością w USA, a profesorom trudno jest zagrozić lub ich uciszyć. Kiedy proces pokojowy z Oslo załamał się, a antyizraelska krytyka nasiliła się, lobby utworzyło proizraelskie grupy studenckie i zaprosiło izraelskich mówców. AIPAC ponad trzykrotnie zwiększył swoje wydatki na monitorowanie działalności uniwersytetów i programów szkoleniowych dla młodych adwokatów w Izraelu. Lobby monitoruje również to, co piszą i czego uczą profesorowie, i zachęca studentów do zgłaszania komentarzy lub zachowań, które mogą być uznane za antyizraelskie.

Ale najsilniejszą bronią lobby są oskarżenia o antysemityzm. Każdy, kto krytykuje politykę Izraela lub twierdzi, że grupy proizraelskie mają znaczący wpływ na politykę USA na Bliskim Wschodzie, prawdopodobnie zostanie uznany za antysemitę. **Ta taktyka jest bardzo skuteczna; Antysemityzm uznawany jest za odrażający i żadna odpowiedzialna osoba nie chce być o niego oskarżana.**

Badanie Mearsheimera i Walta spotkało się z ostrą krytyką ze strony sił proizraelskich. **Benny Morris**, profesor historii Bliskiego Wschodu na Uniwersytecie Ben Guriona, powiedział, że ich praca była i pełna brudnych kłamstw. **Alan Dershowitz**, profesor Uniwersytetu Harvarda, nazwał obu autorów wrogami Żydów. Były sekretarz stanu **Henry Kissinger** powiedział, że artykuł nie miał większego wpływu na opinię publiczną i że amerykańska opinia publiczna nadal popiera opór wobec jakiegokolwiek zagrożenia dla przetrwania Izraela. **Abraham H. Foxman**, dyrektor krajowy Ligi Przeciwko Zniesławieniu, napisał książkę zatytułowaną „The Deadliest” w odpowiedzi na badania Mearsheimera i Walta.

W artykule opublikowanym w „Financial Times” nazwano krytykę gazety moralnym szantażem i zastraszaniem: „Szantaż moralny – obawa, że jakakolwiek krytyka izraelskiej polityki i wsparcia USA doprowadzi do oskarżeń o antysemityzm – jest potężnym środkiem odstrasającym. Zastraszanie Amerykanów, aby zmusić

ich do osiągnięcia konsensusu w sprawie polityki Izraela, jest złe dla Izraela i uniemożliwia Ameryce artykułowanie własnych interesów narodowych”.

W niedawnym artykule **Stephen Walt** obwiniał Amerykę za obecny wybuch wojny, mówiąc, że przez ostatnie trzydzieści lat Stany Zjednoczone były głównym mocarstwem kontrolującym Bliski Wschód, więc miały potencjał, aby zaprowadzić pokój. Na przykład nie powinny była dopuścić do niepowodzenia procesu pokojowego z Oslo. Zamiast tego rezultatem jest katastrofalna wojna w Iraku, ukryty irański potencjał nuklearny, pojawienie się ISIS, katastrofa humanitarna w Jemenie, anarchia w Libii.

Gdyby Walt i Mearsheimer mieli rację, Ameryka, realizując własne interesy, w końcu dałaby Izraelowi to, czego najbardziej potrzebował: trwały pokój.

[Károly Lóránt](#)

Żeby Polska była polska



Wojna na Ukrainie nie odsunęła zagrożeń, które wiszą nad Polską. Wprost przeciwnie – zagrożenia zintensyfikowała i, jakby przy okazji, wprowadziła zamieszanie w gradacji zagrożeń. Poprzez trwałe osadnictwo Ukraińców na terytorium RP niszczy jednolitość etniczną Polski, wprowadza koszmar wielonarodowego tygla. Dyrektor Muzeum Żydowskiego w Waszyngtonie kiedyś powiedział: „*Dzisiejsza polska to*

kompletna anomalia. Polska nigdy nie była tak homogeniczna etnicznie". Tymczasem to państwa z mniejszościami etnicznymi są anomalią, a brak mniejszości jest cechą silnego państwa. Mniejszości nie wzmacniają państwa, ale je osłabiają. Są przyczyną wojen. Gdy Angela Merkel wymuszała przyjęcie imigrantów z Afryki, „New York Times” lamentował: „Polska jest w 98 procentach biała”. Gdy wydała rozkaz „Uchodźców przyjmować!”, żydowska gazeta dla Polaków szantażowała: „Jeśli nie, to oznacza to, że Polakom podoba się homogeniczna Polska stworzona przez Józefa Stalina”. Tymczasem jednolitość etniczna to jedno z nielicznych dobrodziejstw, jakie spłynęły na Polaków wraz ze zmianą granic. Przypomnijmy, jak zachowali się Ukraińcy na Wołyniu, a pięć milionów Ukraińców w Polsce to o milion więcej niż przed wojną.

Polska staje się krajem wielorasowym, ze wszystkimi konsekwencjami dla bezpieczeństwa wewnętrznego. W Polsce już jest wszystko to, co w Berlinie i Paryżu: zdrada, kolaboracja z nacierającymi, V kolumna i będąca na jej usługach totalna, nachalna i kłamliwa propaganda pro imigracyjna. Wg Antoniego Macierewicza za imigrantów przy płocie z Białorusią odpowiada gen. Gerasimow. A kto odpowiada za tych z Dzikich Pól? Czy aby nie PiS, czyli sam Macierewicz? Wmawiają nam, że największą zbrodnią Kiszczaka było internowanie Michnika i Macierewicza, a nie eksodus w stanie wojennym 2 mln Polaków, banicja tysięcy działaczy „S”, których straszono śmiercią, którym wręczano paszporty ze stemplem jednokrotnego przekroczenia granicy oraz likwidacja całej czołówki działaczy „S” według klucza rasowego.

Po kilku dekadach żydokomunistycznych rządów, Polacy ostatecznie się utrzymują resztki wspólnoty narodowej. Obce cywilizacyjnie, agresywne i roszczeniowe mniejszości znakomicie przyspieszają proces dezintegracji społeczeństwa. Perturbacje wewnętrzne może wywołać agresywna grupa radykalnych „uchodźców” z Ukrainy. Tak, jak to się stało we Francji i Belgii z radykalnymi islamistami, którzy od

lat toczą podjazdową wojnę z autochtonami, wypowiedzianą tylko przez jedną stronę. Najpierw pojawia się „antyukraińskie prowokacje” (równoległe do „antysemickich prowokacji”). Potem znajdzie się kilku snajperów. Bo do Polski z „uchodźcami” wjechały z przeschumowaną bronią setki funkcjonariuszy ukraińskiej bezpieki i ukraińskiej mafii, a wkrótce wjadą zdemobilizowani z frontu strauumatyzowani żołdaci, w tym ci z pułku Azow, i... sytuacja wymknie się spod kontroli.

Komisja Europejska forsuje ujednolicenie świadczeń dla imigrantów. Machinacja, oprócz zwiększenia atrakcyjności Polski dla osadników (bo 2000 euro w Polsce to co innego niż 2000 euro w Niemczech), to recepta na konflikty społeczne w kraju, który i tak ma wielkie problemy ze spójnością społeczeństwa. Polacy, którzy tyrają za grosze, będą wściekli na widok uprzywilejowanych finansowo przybyszów, tak, jak dziś do furii doprowadza ich darmowe mieszkanie i 10 tysięcy kieszonkowego dla kilkuosobowej rodziny ukraińskiej. Problemem są także media działające w Polsce, które zatroszczą się o to, by każdy, nawet najdrobniejszy incydent z imigrantami został rozdmuchany do rozmiarów etnicznego i religijnego konfliktu. Nietrudno też przewidzieć, że TVN oskarży polski motłoch o nieuleczalny „rasizm” i „ksenofobię” i że dołączy do nich kardynał Nycz, z wezwaniami do goszczenia uchodźców i gotowością sprzedania na ich potrzeby wszystkich skarbów katedry wawelskiej.

W dzienniku „Rzeczpospolita” ukazała się sygnowana przez Michała Łachudrzyńskiego notka: „Pod koniec lutego w Polsce przebywało 3,2 mln Ukraińców. Ale to nie ta liczba robi największe wrażenie, choć pokazuje, że stanowią dziś oni ponad 8 proc. mieszkańców naszego kraju. (...) Zarówno w przypadku demografii, jak i rolnictwa potrzeba więc wyczucia. Jedna iskra, hejt, głupia czy niepotrzebna wypowiedź – a o to w kampanii wyborczej nie będzie trudno – może doprowadzić do wzrostu napięcia między Polakami i Ukraińcami. Na szczęście dotąd – wbrew oczekiwaniom Moskwy – ta współpraca układa się

dobrze. Publicyści dywagują na temat różnych przyszłych form współpracy Polski z Ukrainą: czy ma to być bliski sojusz, federacja, unia czy szczególne partnerstwo. Tymczasem na poziomie społeczeństw ta unia już działa. A to, że Polska stała się krajem dwunarodowym, jest zwyczajnie faktem”.

Łachudrzyński głosi, że dzieci i wnuki emigrantów ukraińskich będą się czuły Polakami. Tymczasem Ukraińcy mają silną tożsamość narodową, nie asymilują się. Przykładem jest bardzo dobrze zorganizowana i skonsolidowana społeczność ukraińska w USA i Kanadzie (aż do pozazdrosczenia, bo nasza jest skłócona), gdzie ukraińskość jest bardzo mocno pielęgnowana, a kult OUN-UPA podtrzymywany i rozwijany. Także w Polsce bardzo wpływowa mniejszość ukraińska, głównie przesiedleńcy w ramach operacji „Wisła” wybitnie wyróżnia się solidarnością narodową i gloryfikacją Bandery.

„W żaden sposób uchodźcy nie asymilują się. Poruszają się w zwartych grupach, często w wieczornych godzinach, są uzbrojeni, o czym się nie mówi, ale kto wie, ten wie. Mieszkańcy boją się jednak poruszać temat związany z tym ośrodkiem w obawie o swoje zdrowie i życie” – mówi Marcin Sawicki ze Stowarzyszenia „Kocham Białystok”. Rządzący o tym wiedzą i podejmują środki zaradcze. Ale nie wobec uchodźców, lecz... tubylców. W połowie listopada 2015 r. w Bucierzu odbyły się ćwiczenia Brygady Zmechanizowanej ze Złocieńca zakładające pacyfikację hipotetycznych zamieszek pod ośrodkiem dla uchodźców. Ćwiczenia przewidywały odwet miejscowej ludności na imigrantach, którzy napadali na okoliczne sklepy. Kolejne ćwiczenia odbyły się 20 listopada w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Drawsku, gdzie w pacyfikację tubylczej ludności wprawiała się Brygada Zmechanizowana ze Szczecina. Co ciekawe, poza Polakami udział w ćwiczeniach wzięli żołdaci z... Ukrainy.. Decyzję o przeprowadzeniu ćwiczeń podjął minister obrony i członek władz Związku Ukraińców w Polsce T. Siemoniak, ale odbyły się już po przejęciu dowództwa nad armią przez A. Macierewicza. Obaj przewidywali bunt Polaków i konieczność ich

pacyfikacji?

W Kutnie doszło do regularnej potyczki między uchodźcami z Gruzji i policją, przy użyciu płyt chodnikowych i broni palnej. Niejako przy okazji dowiedzieliśmy się, że prowincjonalne miasteczko, ni stąd ni zowąd, zasiedliło 1800 „uchodźców”. Legalna imigracja stymuluje nielegalną. Obcokrajowcy stanowią 90 procent osób zatrzymanych za przemyt imigrantów. Łącznie zatrzymano ich 355. W statystykach SG zdecydowanie dominują obywatele Ukrainy i Gruzji. Także wśród osób poszukiwanych przez policję na podstawie artykułu 264 kk, tj. za organizowanie nielegalnej imigracji, zdecydowanie dominują te nacje. À propos – czy na podstawie wzmiankowanego paragrafu do odpowiedzialności nie powinien być pociągnięty napędzający imigrację Mateusz Morawiecki?

Monoetniczność Polski po 1945 r. stała zawsze kością w gardle, nie tylko „uchodźcom” z marca '68, ale także przesiedlonym w ramach Operacji Wisła. Dziś wzdychający do azjatyckich stepów fanatycy pomocy dla ukraińskich oligarchów doszli do wniosku, że Dzikich Pól nie odzyskają, ale odzyskają ukraińską mniejszość. Tak więc, po 80 latach wracamy do realiów II RP, ale nie pod względem terytorium, lecz do realiów hajdamackich rzezi w I RP i do irredenty mniejszości ukraińskiej w II RP, której kulminacją były zbrodnie po wkroczeniu wojsk sowieckich we wrześniu 1939 roku i na Wołyniu, nigdy zresztą nie ukarane.

Miliony przybyszów tworzą własne przestrzenie bez związku z autochtonami. Hermetyczne dzielnice (tak, jak restauracje i lokale we Wrocławiu, do których nie wpuszcza się Polaków). To własne partie mające realny wpływ na sytuację wewnętrzną i politykę kraju osiedlenia. To własne szkolnictwo. To ukraiński, jako język oficjalny. To dwujęzyczne nazwy ulic. To decyzje, jakie pomniki stawiać, a jakie usuwać z placów naszych miast. To własne partie i związki zawodowe (jak ten OPZZ, zajmujący się wyłącznie ochroną praw Ukraińców). To także „piąta kolumna” w wysuwanych roszczeniach terytorialnych do Przemyśla. To tworzenie państwa w państwie. Problem staje

się o wiele większy, gdy uświadomimy sobie, że wspólna historia z Ukraińcami to ciągłe konflikty, których wyróżniającą cechą jest niespotykane okrucieństwo, w których rzezie na Polakach nie są wyjątkiem, ale regułą, kiedy Taras Szewченко, ukraiński wieszcz, opiewa i sławi w epopei „Hajdamacy” rzezie Polaków, a Taras Bulba, tytułowy bohater powieści Gogoła, zabija własnego syna za związki z Polakami.

Bezpieczeństwu Polski zagraża pomysł utworzenia UkraPol, którego jawnym orędownikiem są politycy mający związki etniczne z ukraińskimi uchodźcami i z wyjątkowo silnym lobby ukraińskim. Za pomysłem stoi także „protektor” zza Wielkiej Wody, który zaszczytną funkcję osłabienia Rosji cudzymi rękami powierzył Ukraińcom i Polakom. Naiwni Polacy uwierzyli w hasło „Ukraińcy umierają za nas, my powinniśmy umierać za nich”, i w apel Dudy „kupując ukraińską pszenicę dajemy zarobić bohaterskim chłopom, którzy żywią i bronią Ukrainy”. Już dziś otwarcie granic z Ukrainą jest dla nas kompletną i nieodwracalną katastrofą ekonomiczną. A co będzie, gdy dojdzie do UkraPol? Nasze straty sięgną rocznie setek miliardów!

Afera zbożowa pokazuje, że państwo, którego instytucje dopuściły do afery, zagraża bezpieczeństwu Polaków. Obywatele, którym państwo nie chce albo nie potrafi gwarantować bezpieczeństwa, mają prawo zadbać o nie sami, poprzez odsunięcie od władzy. Co zrobiłaby normalna, wolna, świadoma i choć trochę zorganizowana społeczność, gdyby dowiedziała się, że politycy dopuścili do podtrucia chleba, a dodatkowo zarobili na tym miliony? Co zrobiliby rolnicy, którzy na samym zbożu stracili 10 miliardów? Dni takiej władzy byłyby policzone. Problem w tym, że od czasu pandemii Polacy nie są wolnym, świadomym i jako tako zorganizowanym społeczeństwem. To bezwolna masa, których w zależności od potrzeb zastrasza się albo przekupuje, a gdy raz po raz dostają po pysku, to tylko się oblizuje.

Bezpieczeństwu Polski zagraża utworzenie UkraPolin, której jawnym orędownikiem są politycy mający związki etniczne z

żydowskimi uchodźcami i wyjątkowo silnym lobby żydowskim w Polsce. Skundlony i skłócony etnicznie kraj stanie się obiektem rozgrywek. Na związanym z tym chaosie skorzystają nie tylko sąsiedzi, ale także Izrael, z żądaniami odszkodowań za majątki pożydowskie. Przypomnijmy, gdy 10 września 1952 między Izraelem i Niemcami zawarta została umowa reparacyjna zwana Porozumieniami Luksemburskimi, Żydzi dostali miliardy dolarów na „zrekompensowanie kosztów integracji w Izraelu żydowskich imigrantów z terenów Niemiec i terenów przez Niemcy okupowanych”.

Jest źle. Rysuje się niepokojący scenariusz. Bez względu na to, kto wygra wybory, nadawania obywatelstwa przyspieszy, a w kolejnych wyborach weźmie udział milion Ukraińców. Proces całkowicie wyjęto spod kontroli Polaków, jest przedmiotem zakulisowych rozmów i uzgodnień prowadzonych w konspiracji przed Polakami. To kwestia, w której władza i totalna opozycja działają tak, jakby się umówiły: są sprawy, o których nie będziemy prostego ludu informować, i są takie, w których będziemy go dezinformować. Świadczy o tym zgodne milczenie wszystkich „niezależnych” mediów i cisza w mediach „partyzantów wolnego słowa” oraz pogróżki Macierewicza, że mówienie o tym to działanie na rzecz Putina.

Cui bono? W czyim interesie? Czyja to robota? Komu potrzebni są imigranci? Wrogom naszej cywilizacji i państw narodowych. Wędrówka ludów, mieszanie ras to wyjątkowo perfidna metoda walki z Polakami. To także sposób na przekazanie władzy uchodźcom z poprzednich fal – rządu Tusкови, Belwederu Trzaskowskiemu, MSZ Sznepfowi. Jest też inna opcja – powołanie rządu jedności narodowej PiS-PO. Rozpoczęła się ostra walka wyborcza. Na wiecach nie poruszają spraw, od których zależy los Państwa Polskiego, podlewają za to obietnice wyborcze patriotycznym sosem. Powtarza się sytuacja z lat ubiegłych, kiedy co innego mówił na akademiach „ku czci”, a co innego czynili, a o ich machinacjach dowiadaliśmy się zawsze post factum. I tak z nimi będzie już zawsze. To nie ci ludzie. To

nie na nich głosowaliśmy.

Czas na samoobronę. Czas na insurekcję przeciwko najeźdźcom i ich rodzimym kolaborantom. Czas na powiedzenie, że nie ujdzie im to na sucho. Jeśli istnieje jakiś powód do wychodzenia na ulice, to jest nim utajniony zamysł osiedlenia w Polsce milionów Ukraińców i setek tysięcy Azjatów. Czas na przegonienie premiera z ponurego gmachu w Alejach Ujazdowskich. Czas na puszczenie z dymem (ma się rozumieć z dymem „wirtualnym”) kwatery naczelnika PiS na Nowogrodzkiej. Czas głośno wymówić słowo „ZDRADA” i przerobić słowa Jana Pietrzaka „Żeby Polska była Polską” na bardziej aktualne – „**Żeby Polska była polska**”.

[Krzysztof Baliński](#)